

Jubileuszowa Gala

Jubileusze obligują i stają się okazją do sentymentalnych podróży i skromnych reminiscencji mających pokazać to, co w dorobku Jubilata cenne, trwałe i ma progresywny charakter. Dzisiejszy Jubilat jest niecodzienny i szczególny. Dziesiątą rocznicę narodzin i kulturowego wzrastania obchodzi w tym roku Festiwal *Wielka Gala Tenorów* i towarzyszące mu wspaniałe koncerty.

Gdy przed dziesięciu laty „dopinaliśmy” z Dariuszem Stachurą, dyrektorem artystycznym Festiwalu, szczegóły tego doniosłego przedsięwzięcia, jako cel nadrzędny wskazaliśmy działania, mające wypełnić scenę ciechocińskiego amfiteatru kreacjami i rolami, które widzowie poniosą z sobą i zapiszą na zawsze w swych sercach i pamięci. Dziś z radością i nieukrywaną satysfakcją oceniam, że mieszkańcy miasta pod tężniami, goście i kuracjusze z aplauzem przyjęli tę inicjatywę, by w Ciechocinku właśnie letnie rendez vous wyznaczali sobie bohaterowie oper, operetek i musicali kreowani przez najwybitniejszych artystów polskiej sceny muzycznej. I tak już od dekady, zawsze w lipcu, zwykle przy pięknej pogodzie i gwieździstym niebie płyną nad miastem arie, kawatyny, dialogi muzycznych bohaterów śpiewane sopranami, tenorami czy basami.

Ciechocińska *Wielka Gala Tenorów* już zdobyła swoje trwałe miejsce w kalendarium polskiej kultury muzycznej. Recenzenci, podkreślając wirtuozerię wykonawców, estradowy luz i klimat znakomitej zabawy z publicznością, zachwycają się i wskazują na specyfikę ciechocińskiego teatru. Jakiś duch opiekuńczy tego miejsca unosi się i sprawuje pieczę nad koncertami. Gdy na scenie pojawiają się słynne duety z operowych i operetkowych librett, gdy ciepło wieczoru i słony posmak ciechocińskiej bryzy niesionej od tężni

osiada nad amfiteatrem parku Zdrojowego, magia teatru spełnia się, a efektem koncertów są rozśpiewane noce na deptaku i w sanatoryjnych pokojach.

Szanowni Państwo, niełatwo jest zredagować taki jubileuszowy adres i wyrazić w nim całą oktawę wzruszeń i szalone tempo wspomnień, które tworzą układankę obrazów, sytuacji i aplauzów, jakie na przestrzeni minionych lat, przy kolejnych odsłonach Festiwalu były moim i Państwa udziałem.

Burmistrz Ciechocinka Leszek Dzierżewicz



„Usta milczą” z opery „Wesoła Wdówka” w wykonaniu artystów: Doroty Laskowieckiej, Dariusza Stachury, Małgorzaty Walewskiej i Zbigniewa Maciasa.

Tegoroczna odsłona Festiwalu jak zawsze zachwycała publikę. Jednakże tej edycji towarzyszyła jakby jeszcze większa magia niż zwykle. W końcu to edycja jubileuszowa...

11 lipca o godzinie 20.00 rozpoczęło się wielkie święto muzyczne. Podczas koncertu w amfiteatrze w parku Zdrojowym zatytułowanego „Dariusz Stachura i Jego Goście” wystąpili: Anna Dytry, Adam Zdunikowski, Kałudi Kałudow, Tadeusz Szlenkier, Iwona Socha i oczywiście uwielbiany przez ciechocińską publikę za swój dowcip i serdeczny kontakt z widzami Dariusz Stachura. Swą konferansjerką widzów bawiła Emilia Czeakała. Podczas koncertu wybrzmiały pieśni neapolitańskie, meksykańskie oraz arie ze znanych oper i operetek. Zaprezentowała się także formacja dudziarzy szkockich „Pipes & Drumes”.

Z kolei 12 lipca miał miejsce „Wieczór Gwiazd”, który poprowadził - podobnie jak w ubiegłym roku - Bogusław Kaczyński. Bawił publikę dowcipem, a poruszał serca wspaniałą znajomością świata opery, operetki

i musicalu. Z kolei na muzycznej scenie muszli koncertowej zaprezentowały się naprawdę wspaniałe osobistości świata belcanto: Małgorzata Walewska, Dorota Laskowiecka, Zbigniew Macias i Dariusz Stachura. Po raz dziesiąty oprawę muzyczną Festiwalu przygotowała Orkiestra Symfonicznych Bydgoskich pod dyrekcją Marka Czeakały. Wspaniałą niespodzianką był występ skrzypaczki Izabeli Żebrowskiej.

Niemilknące brawa po występach sprawiły, że artyści obu koncertów wielokrotnie bisowali. Robili to chętnie, z uśmiechem na twarzy, bawiąc się muzyką i urokiem chwili. Widzów zachwycała także piękna, godna jubileuszu oprawa artystyczna sceny - kolorowe łabędzie i burza fioletowych kwiatów. Zwieńczeniem dwóch dni koncertowych był porywający pokaz tańczących fontann, które lśniły w blasku księżycy...

Dziesiąta jubileuszowa edycja „Wielkiej Gali Tenorów” stała się faktem. Serdecznie dziękujemy, że tak wielu z Państwa była udziałem obu niezapomnianych i wyjątkowych wieczorów.

Red.



Wielka Gala Tenoró





5w - 10 lat minęło...



www.orkiestra.bydgoszcz.pl



Rozmowa z Dariuszem Stachurą

- W tym roku odbyła się X, jubileuszowa Gala Polskich Tenorów i po raz 10 pełnił pan funkcję dyrektora artystycznego tego wydarzenia. Czy pamięta Pan pierwszą edycję tej imprezy i kto wpadł na pomysł organizacji jej właśnie w Ciechocinku?

- Zdziwiłbym się gdyby dyrektorem tego festiwalu



Skrzypaczka Izabela Żebrowska przyleciała na Galę ze Stanów Zjednoczonych.

był ktoś inny. Sam pomysł na koncert powstał w obrębie trzech osób. Po pierwsze Pana profesora Szymona Kubiaka - mojego przyjaciela, u którego kilka lat wcześniej leczyłem się, a raczej ładowałem baterie, biorąc zabiegi w Szpitalu Wojskowym na gardło. To On właśnie poprosił mnie, a właściwie zapytał czy mógłbym zorganizować Mu koncert na zjazd dla laryngologów sanatoryjnych. Pan Burmistrz Leszek Dzierżewicz, który miał w danej chwili zapotrzebowanie na drugi koncert, dopełnił resztę. Ja oczywiście ucieszyłem się i powiedziałem, że z przyjemnością podejmę się zorganizowania obydwu koncertów. Po wielkim sukcesie pierwszej edycji tej imprezy, następny rok był tylko formalnością, aby stworzyć nowe wydarzenie artystyczne pod moim kierownictwem. Rozpoczęło się koncertami, a zmieniło się w cykl corocznych spotkań z publicznością w Ciechocinku. To publiczność swoją coroczną, ogromną frekwencją stworzyła festiwal pt. „Gala Polskich Tenorów”. Nie ukrywam, że mam w tym swój mały udział, zapraszając wspaniałych artystów i dobierając repertuar. To jest recepta na sukces.

- Jak długo trwają przygotowania do Gali i jak wygląda organizacja tego wydarzenia od strony dyrektora artystycznego?



Dariusz Stachura - polski śpiewak tenor, absolwent łódzkiej Akademii Muzycznej, dyrektor artystyczny „Gali Polskich Tenorów” w Ciechocinku. Zadebiutował w 1989 r. na scenie Teatru Wielkiego w Łodzi partią Leńskiego w *Eugeniuszu Onieginie* Piotra Czajkowskiego. Do niewątpliwych sukcesów artystycznych Dariusza Stachury należy zaliczyć jego udział w obchodach 100-lecia premiery *Cyganerii* Giacomo Pucciniego w Turynie w roku 1996. Jako jedyny obcokrajowiec kreował partię Rudolfa na zmianę z Luciano Pavarottim. Obecnie koncertuje w kraju i za granicą.



fot. K. Jasińska

Drugi dzień *Gali Wielkich Tenorów* prowadził mistrz słowa Bogusław Kaczyński.

- Kończąc ostatnią *Galę Tenorów* staram się mieć pomysł już na następny rok. Aby mieć wspaniałe gwiazdy na koncercie, trzeba wcześniej planować kogo chcemy zaprosić, ponieważ wszyscy dobrzy artyści mają zapelniony kalendarz. Oczywiście bez akceptacji moich pomysłów przez Burmistrza Leszka Dzierżewicza nie byłoby następnych edycji festiwalu. Wspólnie rozważamy i podejmujemy decyzje, co dokładnie będzie w przyszłym roku. Trzeba wspomnieć także o pracownikach urzędu, Biurze Promocji z Panem Januszem Hawikiem na czele i innych osobach, które pracują na nasz sukces.

- *Którą z edycji Gali Polskich Tenorów wspomina Pan najczęściej i dlaczego?*

- Oczywiście pierwsza edycja Festiwalu zapadła mi najbardziej w sercu, ponieważ gdyby nie ona i zbieg okoliczności podczas tworzenia festiwalu, nie byłoby następnych edycji.

- *Niewątpliwie ma Pan wkład w organizację Gali, ale także uświetnia Pan imprezę swoimi umiejętnościami wokalnymi. Skąd wzięła się Pańska miłość do muzyki?*

- W dzieciństwie śpiewałem z moimi rodzicami na spotkaniach rodzinnych. Myślę, że swoją wrażliwością muzyczną, a także warunkami genetycznymi, miłość do śpiewu zaszczyli mi właśnie moi rodzice. Dalej to umiejętności dane przez naturę czy jak ja to mówię - dar od Boga i własna praca. Na sukces artysty pracuje także jego rodzina czy współmałżonek. Jeżeli śpiewak trafi na złego kompana życia, może stracić wszystko, co dał mu Pan Bóg.

- *Od wielu lat śpiewa Pan na scenie. Czy przed występami towarzyszy jeszcze Panu trema?*

- Trema dla artysty jest wrogiem i przyjacielem. Ktoś, kto mówi, że nie ma tremy, kłamie. Oczywiście jest trema, która jak w sporcie - dopinguje i paraliżuje. Jeżeli nie mam tremy, boję się, że wtedy rutyna weźmie górę. Jest to powód czy przyczyna rozluźnienia i niebezpieczeństwo porażki.

- *Podczas X Gali Polskich Tenorów mogliśmy usłyszeć różnorodny repertuar - operowy, operetkowy czy pieśni neapolitańskie. A w którym repertuarze Pan*

czuje się najlepiej?

- Ze względu na moje predyspozycje wokalne do włoskiego stylu śpiewania i odciśnięte piętno - oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu, kontaktu z mistrzem Luciano Pavarottim, najlepiej czuję się we włoskim repertuarze. Nawet mój kontrakt w Niemczech był kontraktem tenora do repertuaru włoskiego belcanta.

- *Pańscy synowie odziedziczyli po Panu talent muzyczny. Zaśpiewaliście razem na płycie, która powstała na 25-lecie Pańskiej pracy artystycznej. Chciałby Pan, aby synowie poszli w Pańskie ślady?*

- Mój starszy syn skończył Wydział Wokalny w Łodzi, a w tej chwili jest barytonem o pięknej barwie, solistą w operze Białostockiej. Mój najmłodszy syn ma piękny głos, kończy mu się mutacja i myślę, że będzie najlepszym tenorem pod polskim słońcem, a może jeszcze dalej.

- *Jakie są Pana marzenia związane ze sceną muzyczną?*

- Moim marzeniem jest śpiewać w najlepszej formie tak długo, aby zejść ze sceny przed czasem, zanim poprosi o to publiczność.

- *W wypowiedzi dla „Zdroju Ciechocińskiego” z 2006 r. powiedział Pan: „Moim pragnieniem jest, aby Gala Polskich Tenorów oraz mój udział w niej i moich kolegów, stał się znaczącą cegiełką w budowaniu obrazu Ciechocinka jako letniej stolicy polskiej opery i operetki”. Czy dziś Ciechocinek można nazwać letnią stolicą belcanta?*

- Myślę, że imprezy muzyczne, które odbywają się po części za moim pośrednictwem, są wspaniałymi wydarzeniami na wysokim poziomie wokalnym i artystycznym. Zapraszam wspaniałe gwiazdy operowe polskiej sceny i nie tylko. Aby nazwać Ciechocinek letnią stolicą belcanta, musielibyśmy zapraszać więcej gwiazd scen światowych, co wiąże się z większym nakładem finansowym. Myślę, że jest to możliwe, ale wszystko w rękach władz kultury polskiej i dobroczyńców, czyli sponsorów, których trudno pozyskać na ten rodzaj kultury muzycznej. Oczywiście wszystko jest możliwe... Myślę, że charyzma, mądrość i ogromne zaangażowanie „Ojca” miasta Pana Burmistrza Leszka Dzierżewicza, a także moje doświadczenie i determinacja, mogą stworzyć warunki do budowania przez publiczność opinii, że Ciechocinek to letnia stolica belcanta.

- *Oby tak właśnie było. Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia za rok.*

- Dziękuję serdecznie.

Karolina Jasińska



fot. B. Różański

Atrakcją wieńczącą dwa dni koncertów były tańczące fontanny.